

Kto jest właścicielem wody?

Autor: **Murray N. Rothbard**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Paweł Kot**

Artykuł ukazał się pierwotnie w rubryce „listy” czasopisma „[The Freeman](#)” w marcu 1956 r.

Szanowny Panie Read!

Składam gratulacje w związku z opublikowaniem przez Pana inspirującego i prowokacyjnego artykułu na temat „Posiadania i kontroli wody” w listopadowym numerze „Ideas On Liberty”.

Bardzo ważne, abyśmy więcej myśleli o tak bardzo złożonych aspektach systemu społecznego. Przedstawiam dalsze przemyślenia na temat praw własności wody, nie jako ostateczne rozwiązanie, ale starając się pomóc w znalezieniu odpowiedzi na niektóre z pytań postawionych w artykule przez anonimowego profesora.

Od pewnego czasu myślę, że zasadnicze znaczenie w naszym systemie społecznym ma posiadanie ziemi, *ziemi* rozumianej jako pierwotnie dany przez naturę zasób o dowolnych właściwościach fizycznych. Ten problem własności jest sednem naszego sporu z socjalistami.

Socjaliści przekonują, że państwo jest lub powinno być właścicielem całego obszaru ziemi. Jeśli pozwoli się na to socjalistyczne założenie, podąża za nim kontrola nad ludźmi.

Kluczową kwestią jest więc posiadanie. W jaki sposób posiadanie powinno być ustanawiane? Twierdzimy oczywiście, że dorosła jednostka powinna być właścicielem samego siebie, co oznacza, że posiada swoją własną osobę. Ma również prawo do całej własności, którą tworzy oraz ma prawo dać tę własność innym, jeśli tak postanowi albo wymienić ją na inną własność. Stąd prawo do pozostawienia spadku i dziedziczenia. Ale to nadal pozostawia kwestię własności danej przez naturę, która nie została przez nikogo stworzona. Kto powinien posiadać ziemię?

[Nie próbując rozwijać tutaj tego tematu](#), wydaje mi się jasne, że ani społeczeństwo, ani państwo nie ma prawa — tytułu moralnego czy ekonomicznego — do posiadania ziemi. *Produkcja* w jasny sposób oznacza dla mnie, że ludzka praca przetwarza materiały dane nam przez naturę w bardziej użyteczną formę. Każda produkcja to właśnie czyni. Jeśli człowiek ma tytuł do posiadania produktów, jakie tworzy, ma również tytuł do posiadania ziemi, którą odkrywa jako pierwszy i przekształca tak, aby była produktywna. Innymi słowy, ziemia — wliczając wodę, minerały itp. — w nieużywanym, prymitywnym stanie jest pod względem ekonomicznym bezużyteczna i dlatego pod względem prawnym nie powinna należeć do nikogo. Powinna należeć prawnie do osoby, która pierwsza uczyni z niej użytek. To jest zasada, która możemy nazwać „pierwszym posiadaniem przez pierwszego użytkownika”.

Wydaje mi się, że ta zasada jest spójna z doktryną libertariańską i że tylko zasada pierwszego posiadania ma sens w kontekście tej doktryny. Więc zasada pierwszego posiadania przez pierwszego użytkownika jest sposobem doprowadzenia nieużywanej, nieposiadanej własności do stanu posiadania — wprowadzaniem jej na rynek. Gdy to jest już zrobione, staje się jasne, że własność połączona z pracą i innymi wysiłkami pierwszego właściciela, przechodzi całkowicie i w absolutny sposób w jego ręce. Od tego momentu jest to jego własność i może zrobić z nią, cokolwiek mu się podoba. Po paru latach może okazać się, że używanie tej własności jest nieekonomiczne i będzie leżała odłogiem. Pozostawienie jej w taki sposób powinno być przywilejem właściciela, ponieważ powinien nadal posiadać niekwestionowane prawo do rozporządzania swoją własnością, tak jak mu się podoba. Z chwilą gdy pierwszy użytkownik uzyskuje własność, musi ona być absolutnie jego.

Mamy więc libertariański punkt odniesienia w stosunku do trudnego problemu posiadania wody. Gdy nie ma rzadkości, ale istnieją nieograniczone zasoby zdatne do użycia przez człowieka, nie powinno być posiadania. Nie ma więc potrzeby, by ktoś posiadał jakąś część szlaków morskich na otwartym morzu.

Z łowiskami jest już inaczej. Prywatni właściciele i przedsiębiorstwa powinny mieć możliwość posiadania części morza dla celów połowowych. Obecny komunizm na morzu doprowadził do postępującej eksterminacji łowisk, gdyż w interesie każdego jest złapanie jak największej ilości ryb, zanim zrobią to konkurenci, a nikt nie ma interesu w zachowywaniu łowisk. Problem byłby

rozwiązany, jeśli zgodnie z zasadą pierwszego posiadania przez pierwszego użytkownika część morza mogłaby być posiadana przez prywatne przedsiębiorstwa.

Ustalenie posiadania *przepływającej* wody jest trudniejsze, jak wskazuje profesor. Jakie jest rozwiązanie? Przede wszystkim musimy skierować uwagę nie na uwolnienie się od obecnych stosunków własnościowych w dziedzinie wody, ale na przedstawienie idealnego rozwiązania. Gdy idealne rozwiązanie będzie już znane, będzie można zacząć pracować nad jego osiągnięciem. Zasadnicze znaczenie ma jednak to, żeby nie mylić tych dwóch stanów. Ideałem dla dóbr rzadkich jest zasada pierwszego posiadania przez pierwszego użytkownika.

Od razu staje się jasne, że droga do sprawiedliwości wiedzie raczej przez *zawłaszczenie* niż przyznanie własności właścicielowi *nadbrzeża*. Dlaczego nadbrzeże? Jaki tytuł do części strumienia posiada właściciel ziemi, tylko z tego powodu, że jego teren przylega do strumienia? Pod względem moralnym żadnego. Jego roszczenie nie opiera się używaniu wody. W rzeczywistości jego jedynym celem wydaje się blokowanie innym dostępu do wody, co skutkuje karygodnym marnowaniem potencjału rzek i strumieni. Dlaczego właściciel nadbrzeżnego terenu ma mieć tytuł do przepływającej wody?

Metoda zawłaszczenia jest o wiele sprawiedliwsza. Jej główną wadą jest to, że jej stosowanie jest zbyt ograniczone i jesteśmy wdzięczni profesorowi za wyjaśnienie różnych metod alokacji własności. Sposób na poprawienie metody zawłaszczenia jest następujący:

1. Należy wyeliminować wszystkie wymagania „korzystnego” użytkowania — ten termin jest bezsensowny, decydować o tym może tylko wolny rynek;
2. Woda musi być w absolutny sposób własnością osoby zawłaszczającej, a nie być na łasce państwa.

Każdy musi mieć więc możliwość sprzedaży swojego prawa do wody komukolwiek w jakimkolwiek celu, albo też całkowitego zaprzestania jej użytkowania. Jeśli nie będzie w stanie odpowiednio użytkować swojej własności, czy sprzedać jej, wniosek z tego, że jej użytkowanie nie jest opłacalne na rynku. W każdym razie decyzja musi należeć do właściciela — osoby zawłaszczającej.

To, jak wprowadzić metodę absolutnego zawłaszczenia we wschodnich stanach — z czy bez rekompensaty dla obecnych właścicieli nadbrzeży — musi być ustalone. Jeśli właściciele dolnej części nurtu chcą uniknąć zanieczyszczenia,

przy metodzie zawłaszczenia mogą to zrobić w prosty sposób: mogą całkowicie wykupić cały nurt — być może jako korporacja — od osób, które pierwsze zawłaszczyły i przekazać niezanieczyszczającym użytkownikom, albo pozostawić nieużytkowany.

Tam gdzie występują podziemne rzeki, pierwszy zawłaszczający może posiadać swoją część wody i używać jej w dowolny sposób. Nie musi jednak posiadać całej rzeki. Zarówno w przypadku podziemnych, jak i powierzchniowych rzek osoba zawłaszczająca w górnej części rzeki oraz później kupujący od niej to prawo posiadają pierwszą część wody pozyskanej z rzeki, a niżej następna osoba zawłaszczająca posiada następną pozyskaną część wody.

Jeśli obywatele w dolnej części biegu rzeki chcą zbudować tamę i zalać ziemię w górnej części biegu, aby chronić się przed powodzią, w libertariańskim społeczeństwie muszą zrobić dwie rzeczy:

1. Kupić prawa do wody, którą chcą kontrolować.
2. Kupić ziemię, którą chcą zalać. Jeśli chcą zachować lasy, by uniknąć suszy, mogą je kupić od prywatnych właścicieli.

Mam nadzieję, że te uwagi będą pomocne.

Murray N. Rothbard, ekonomista

Nowy Jork